

# Agnieszka Maja Wójcik

---

## Relacja z wkroczenia Niemców do Broku nad Bugiem we wrześniu 1939 roku

---

Rocznik Mazowiecki 25, 283-285

---

2013

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych [mazowsze.hist.pl](http://mazowsze.hist.pl).

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Agnieszka Maja Wójcik

## Relacja z wkroczenia Niemców do Broku nad Bugiem we wrześniu 1939 roku<sup>1</sup>

Dziś mija dokładnie trzecia rocznica odejścia mojego ukochanego Dziadziusia. Michał Szejfman miał 87 lat, a więc długie i intensywne życie za sobą. Urodził się w 1922 roku w miasteczku Brok nad Bugiem, położonym niedaleko Ostrowi Mazowieckiej. Dziadek wielokrotnie wracał wspomnieniami do krainy swojego dzieciństwa, czyniąc mnie swoją najlepszą i najwdzięczniejszą słuchaczką. Obraz przedwojennego małego miasteczka malował się w opowieściach Dziadka tak realistycznie, że momentami aż nieprawdopodobnie dla kogoś urodzonego pół wieku później i to w zupełnie innym otoczeniu. Zdumiewające jest to, jak życie w latach 20. i 30. XX stulecia w ledwie odrodzonym kraju, jakim była wtedy Polska, jest odległe od tego, które znamy, a jednocześnie wydaje się być tak bardzo bliskie i tak znajome.

Według relacji mojego Dziadka, niemieckie oddziały zaatakowały Brok już w pierwszym tygodniu wojny. Gdy 1 września podano w lokalnej radiostacji wiadomość o wybuchu wojny (tak, w małym Broku w tamtych czasach były za-

---

<sup>1</sup> Agnieszka Maja Wójcik, wnuczka Michała Szejfmana, zaczęła na moją prośbę pisać artykuł nt. wojennego losu brokowskich Żydów („Relacja z wkroczenia Niemców do Broku nad Bugiem we wrześniu 1939 roku”) w oparciu o wspomnienia dziadka. Przeznaczeniem miała być publikacja w „Roczniku Mazowieckim”. Artykuł opisujący początek represji niemieckich wobec brokowskiej ludności żydowskiego pochodzenia miał być wstępem do większego opracowania wspomnień wojennych, spisane go przez wnuczkę Michała Szejfmana. Niestety w listopadzie 2012 roku kontakt mailowy i telefoniczny z Agnieszką urwał się. Nie dotarły do mnie kolejne rozdziały wspomnień. Nieznana jest mi przyczyna zamilknięcia Agnieszki Wójcik. Zdecydowałem się jednak przekazać redakcji „Rocznika Mazowieckiego” powyższy artykuł zgodnie z intencją autorki w chwili przekazywania mi tego tekstu – Jacek Frankowski.

montowane na głównej ulicy głośniki radiowe), nikt jeszcze wtedy nie wiedział, co to może oznaczać. Dziadek wspominał, że jego ojciec, Judel Maliszewer, który był szewcem, podjął decyzję, by „razem z innymi chłopami uciec z Broku, to Niemcy, gdy zobaczą same baby z dziećmi, pójdą dalej”. Tak się jednak nie stało; ojciec Dziadka uciekł, zaś jego wujek Herszoł Szejfman, pozostał przy swojej rodzinie, co przypłacił życiem już w kilka dni później. Tego dnia, gdy Niemcy weszli do Broku, zastrzelili Herszoła Szejfmana w pierwszej kolejności... O tym, że była to sobota 9 września, a więc szabas (szabas to u Żydów wolny od pracy dzień, rozpoczynający się w piątek po zachodzie słońca i trwający przez całą sobotę), dowiedziałam się dopiero niedawno od Jacka Frankowskiego, badacza dziejów Broku nad Bugiem.

Ten dzień, w którym hitlerowcy wkroczyli do jego rodzinnego miasteczka, mój Dziadek zapamiętał bardzo szczegółowo. Dla Niego to był koniec dzieciństwa i początek czegoś nieznanego i absolutnie różnego od dotychczasowego życia – faktyczna cezura historyczna miejsca i czasu, jakim były lata 20. i 30. XX wieku na Mazowszu. Dziadek wspominał podpalenie Broku i wysadzenie mostu (myślał, że zrobili to Niemcy i ja też tkwiłam w takim przekonaniu, dopóki nie przeczytałam w artykule pt. *Historia przystani w Broku*, że most zdetonowali polscy saperzy, by utrudnić najeźdźcom przeprawę przez rzekę Bug). Dziadek wielokrotnie wracał do tamtych tragicznych chwil, gdy jego wujek Herszoł, mający dom nad samym brzegiem Bugu, wybiegł na środek ulicy krzycząc w kierunku najeźdźców: „*was machen sie?!*” W panice, która wtedy wybuchła, chwycił za rękę akurat siostrę Dziadka, Cylę, a swoją siostrzenicę, mimo że własnych dzieci miał pięcioro; Niemcy w odpowiedzi strzelili do Niego; 10-letnia wówczas Cyla wyrwała się swojemu wujkowi i zdołała uciec. Z powodu zamieszania, które wtedy panowało, Dziadek mój nie potrafił przypomnieć sobie, gdzie byli pozostali członkowie jego licznej rodziny, zaś naocznym świadkiem zastrzelenia wujka Herszoła był On i jego siostra, Cyla. Na dowód tego, iż śmierć ta nie była przypadkowa, Dziadek przywoływał obraz innego zwyrodniałego zachowania najeźdźcy: „Do małego chłopaczka jedzącego bułkę podszedł hitlerowiec, wyrwał dziecku bułkę, włożył lufę do ust i strzelił”. Od tej chwili nie było żadnych wątpliwości, jaki będzie stosunek wojska do cywili, czyli Niemców do ludności żydowskiej.

Dziadek opowiadał również, że na wieść o wybuchu wojny ludzie przejawiali różne zachowania, np. zakopywali w ogródkach swoje rzeczy, m.in. kołdry, poduszki. Pytałam wtedy, jaki to miało sens, takie pierze po wyjęciu z ziemi do niczego już przecież się nie nadaje. Na co Dziadek, patrząc z perspektywy późniejszych doświadczeń, odpowiadał: „Pewnie w tych pierzynach coś było schowane, może garnki, talerze, coś, co potem mogło się przydać”. Na dowód tego, że nie były to zachowania odosobnione, opowiedział, jak niemal udało się jemu samemu ukryć przed Niemcami, którzy całą ludność Broku spędzili do kościoła. Sąsiadka Dziadka poprosiła go, by pomógł jej rozkręcić meble i ukryć w piwnicy (Dziadek przed wojną uczył się na stolarza, do zawodu

tego nigdy jednak nie wrócił). Więc zszedł do piwnicy sąsiadki, gdzie już były te meble. Jednakże Niemcy skrupulatnie sprawdzali domy i Dziadek mój w pewnej chwili usłyszał nad głową odgłos oficerskich butów, a następnie zobaczył pochylającego się żołnierza oznajmiającego drugiemu: „*Hier ist der Junge*”. Wywlekli Dziadka na zewnątrz i pognali w stronę kościoła szturchając kolbą od karabinu w siedzenie... Wtedy po raz pierwszy Dziadek znalazł się w kościele katolickim, również jego prawie cała rodzina. Pytałam, czemu Niemcy wybrali właśnie kościół, na co Dziadek odpowiedział: „Nie wiesz? Brok był wtedy drewniany, a kościół duży i murowany”. Na moje pytanie, co było dalej, Dziadek zamyślił się i powiedział tylko tyle, że Niemcy kazali Żydom iść precz z miasteczka, a żeby nie było ociągania się, strzelali nad głowami przerażonych ludzi. Dziadek wspominał przy tym: „Widziałem, jak nad głową mojej Matki świsnęła kula”. Niemcy popędzili żydowskich cywili w kierunku Ostrowi Mazowieckiej, gdzie darmowa siła robocza była im potrzebna do prac przymusowych w przejściowym obozie pracy, który wtedy powstawał.

Legnica, 27 września 2012 r.

**Abstract:** SAn account of the German invasion of Brok by the Bug River in September 1939

Based on her grandfather's recollections, Agnieszka Maja Wójcik, the granddaughter of Michał Szejfman, a Brok Jew who survived the multitude of Nazi crimes, describes the first day of German occupation in Brok by the Bug. Among the first victims was Herszoł Szejfman, Michał Szejfman's uncle, who was shot when he ran out in front of the German soldiers yelling: „*Was machen sie?*” Repressions started on the first day when Germans entered Brok and affected all Jewish residents of the small town starting with the burning down of that section of Brok mainly inhabited by the Jewish population, up until their expulsion from Brok.

**Agnieszka Maja Wójcik** – z wykształcenia politolog.